

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmicki, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 95

Poznań, sobota dnia 28 lutego 1931

Rok XXVI

Zmiany kuratorów szkolnych

Warszawa, 28. 2. (Tel. wł.) Kurator pomorskiego okręgu szkolnego z Torunia, Świdzki, mianowany został kuratorem okręgu lwowskiego. Kuratorem pomorskiego okręgu mianowany został dr. Michał Polak z min. wyzn. rel. i ośw. publ. (w)

Echa procesu częstochowskiego

Warszawa, 27. 2. (Tel. wł.) Wyrok w procesie częstochowskim, jak się okazuje, nie był jednomyślny.

Sędzia Harasimowicz złożył votum separatum, a podpis jego pod wyrokiem skazującym figuruje tylko jako biernego członka trybunału. (w)

O elektryfikację kraju

Warszawa, 28. 2. (Tel. wł.) Grupa kapitalistów szwedzkich nawiązała rokowania ze Zjednoczeniem Elektrowni Radomsko - Kieleckich, pragnąc wziąć udział w finansowaniu koncesji elektryfikacyjnej na województwo kieleckie oraz części województwa lubelskiego i niektórych powiatów woj. warszawskiego. (w)

Redukcja

dni pracy na kolejach

Warszawa, 28. 2. (Tel. wł.) Min. komunikacji, pragnąc uniknąć większych redukcji w związku ze zmniejszeniem ruchu na kolejach, postanowiło rozszerzyć redukcję dni pracy na wszystkie warsztaty kolejowe.

Jak wiadomo, redukcja dni pracy nie była zastosowana w warsztatach kolejowych w Warszawie i Pruszkowie oraz w innych większych miastach. (w)

Spis ludności rybackiej

Warszawa, 28. 2. (Tel. wł.) — Z ramienia Morskiego Urzędu Rybackiego przeprowadzany jest ogólny spis ludności rybackiej, obejmujący również lejowych pracy oraz inwentarza żywego i martwego.

Jednocześnie przeprowadzana jest ankieta na temat ogólnego stanu gospodarczego ludności rybackiej. (w)

Kryzys w przemyśle łódzkim

Warszawa, 28. 2. (Tel. wł.) — Z Łodzi donoszą, że w związku z niepomyślną konjunkturą szereg firm w przemyśle wełnianym i bawełnianym postanowił wypowiedzieć pracę urzędnikom administracyjnym. (w)

Min. Henderson w Rzymie

Rzym, 27. 2. (PAT.) Eksperci angielscy i włoscy zebrałi się na konferencję dziś o godz. 1,15.

Rozmowa Hendersona z Grandim rozpoczęła się o godz. 10. Po skończonej rozmowie Grandi odbył naradę z Mussolinim.

London, 27. 2. (PAT.) Rokowania w sprawach morskich były kontynuowane dziś rano w Rzymie. Z jednej strony odbyła się konferencja pomiędzy Grandim i Hendersonem, a pozatem konferowali jednocześnie lord Alexander i admirał Siriani. W konferencji tej wzięli również udział eksperci, którzy udzielali wyjaśnień co do technicznych stron zagadnienia. Konferencje posiadają charakter jak najbardziej polityczny.

Prasa włoska zapatruje się optymistycznie na wynik rozmów.



Widok kopalni węgla Nothberg - Eschweiler w Niemczech, dotkniętej ciężką katastrofą. Ofiary nieszczęścia składa się na samochody ciężarowe celem przewiezienia na cmentarz.

Konferencje Gandhiego

Pogłoska o zerwaniu dyskusji nie potwierdza się

New Delhi, 27. 2. (PAT.) Po rozmowach, przeprowadzonych w dniu dzisiejszym z wicekrólem, Gandhi oświadczył, że jest możliwe, iż będą one niebawem podjęte. Obecnie idzie prawdopodobnie o porozumienie się z Londynem w sprawie różnicy poglądów, jakie ujawniły się w czasie rozmów pomiędzy Gandhim i wicekrólem.

Pogłoska o zerwaniu dyskusji nie potwierdza się.

New Delhi, 27. 2. (PAT.) Po naradzie z Gandhim wicekról zaprosił do siebie 8 delegatów, którzy brali udział w konferencji okrągłego stołu z zamiarem odbycia z nimi konferencji.

Gandhi pozostanie jeszcze kilka dni w New Delhi, gdzie zwoła posiedzenie komitetu wykonawczego kongresu.

W Berlinie wykryto drukarnię fałszywych banknotów polskich

Falszerzy banknotów aresztowano

Berlin, 27. 2. (PAT.) Ubiegłej nocy policja tutejsza po dłuższych poszukiwaniach wykryła w jednym z domów w pobliżu dworca przy ul. Friedrichstrasse tajną drukarnię fałszywych 100-złotowych banknotów polskich. Drukarnia ta mieściła się w mieszkaniu portjera domu, będącego członkiem bandy, i zaopatrzona była w maszyny oraz narzędzia precyzyjne, służące do podrabiania banknotów.

Policja skonfiskowała wielki pakiet gotowych fałszyfikatów. 3 osoby przyłapano na gorącym uczynku. Zostały one aresztowane. Między niemi znajduje się jeden z najbardziej niebezpiecznych międzynarodowych fałszerzy banknotów Ryszard Pfister, z zawodu rysownik, karany wielokrotnie za fałszerstwo bank-

notów. Wspólnikiem jego był Józef Schwimmer, zbiegły przed kilkoma tygodniami ze Lwowa fałszerz banknotów, który finansował całe przedsiębiorstwo. Z namowy Schwimmera Pfister zaczął ostatnio podrabiać polskie banknoty 100-złotowe.

W chwili, gdy policja wkroczyła do kryjówki, fałszerze zajęci byli wybijaniem fałszyfikatów na maszynie.

Wykrycie drukarni policja zawdzięcza dziwnemu przypadkowi. U Schwimmera, który niedawno temu został aresztowany w chwili, gdy chciał wymienić fałszywy banknot 100-markowy, policja znalazła klucz, który, jak się okazało, pasował do bramy domu, mieszczącego kryjówkę fałszerzy. Policja przez szereg dni obchodziła wszystkie domy,

znajdujące się w śródmieściu w pobliżu mieszkania aresztowanego, zanim wpadła na trop właściwy.

W kraju Kurdów

Moskity i malarja — Gościnność w najbiedniejszych i najbogatszych. — Gdy kwitną doliny stepowe...

(Od naszego korespondenta).

Stare przysłowie kurdyjskie mówi: „Kto raz napije się wody Eufratu, ten zawsze powraca do jego brzegów“, do czego dodać należy: „o ile pozwoli mu na to febra“.

W tej najniższej pod względem gospodarczym stojącej części Kurdystanu, w mieście Diarbekir, pełnym czarnych ludzi, czarnych psów i ciemnych, ponuro patrzących oczu ludzkich, mieszka bardzo niewiele Europejczyków. Ci nieliczni cudzoziemcy, to przeważnie Niemcy, dalej zawsze zadowoleni Szwedzi i bardzo za ojczyznę tęskniący Austriacy — ludzie, dla których za mało było miejsca w ojczyźnie i którzy zapragnęli większych zarobków. Nowe pole działania znaleźli pod gorącym niebem półwyspu irańskiego, pomiędzy Agrą Mardin a Mossulem, nad trującymi moczarami Eloglu albo w odległej kołczastej tundrze Bazardziku. Budują tam linie kolejowe, otwierają wnętrza gór lub wiercą tunele. O ile malarja nie upora się z nimi szybko — są dobrej myśli, cieszą się swymi oszczędnościami, nieograniczoną wolnością, z miłą chęcią studjują kraj i ludność tamtejszą. Są poprostu bohaterami w znoszeniu wszelkich przeciwności, w wyrzeczeniu się potrzeb kulturalnych, w walce z klimatem.

Gośćcinność i moskity — dwa najniebezpieczniejsi wrogowie dręczonej ludności — niszczą tu i zaturwają wszystkich. Każdy człowiek wie zgóry, że może się uchronić przed skorpionami i tarantalami, lecz mimo pomocy chininy jest wystawiony na ukłucia moskitów i komarów malarycznych. Tubylcy mają swe niepisane przepisy dla zwalczania malarji, lecz przybył do rad tych odnosi się sceptycznie. Najważniejsze punkty miejscowej oryginalnej porady o zachowaniu zdrowia brzmią mniej więcej w sposób następujący: „Nie sypij nigdy za dnia, ale — o ile nie jesteś śmiertelnie znudzony — unikaj snu nawet i w nocy, gdyż zanim się spostrzeżesz zje cię febra. Nie jedz nigdy jaj przed zachodem słońca, gdyż jaja są pokarmem demonów febrycznych, a śpij na dachu swego namiotu lub domu. Jeżelibyś nie mógł tego uczynić, to wybuduj sobie wysokie rusztowanie na wolnym powietrzu, przykryj je liśćmi osłego drzewa figowego i tam nocuj.“

Gdy przejeżdżałem przez odległe wsie kurdyjskie, naturalnie w towarzystwie dobrze uzbrojonej eskorty, nieliczni zdrowi gospodarze znajdowali się poza wsią, zajęci pracą przy budowie kolei lub jako przewodnicy karawan, a inni siedzieli w ukryciu, oczekując na zdobycz, na jakiegoś przejeżdżające auto z transportem.

Wies kurdyjska jest kompletnie wyludniona i gdyby nie odgłos kroków przeciagających wielbłądów, można by sądzić, że zupełnie wymarła. Reszta bowiem tubylców, to znaczy chorzy, leżą w swych zagrodach na matach, z zapadniętymi z gorączki oczyma i oczekują deszczu, który uwolni dręczonych z łoża boleści, darząc ich życiem lub częścią śmiercią.

Doznać gościnności, to rzecz wcale miła, lecz tutaj nieraz wolaliby jej uniknąć. A Kurdowie, jak wszyscy ludzie Wschodu, są przesadnie gościnni. Dopóki jest się gościem biednego tubylca — jakoś to idzie. Wówczas, lekceważąc śmierć, musi się zwać całe garście ro-

dzyniek, pić airan, t. j. mleko z masłem, rozcieńczone wodą, i do tego zjadać świeżę, surowe ogórki. Jeżeli człowiek ma szczęście, a żołądek wyrzyna — wszystko jest w porządku. Bardziej krytyczną jest jednak sytuacja Europejczyka, gdy gości go jakiś bogaty przywódca szczezu. O ucieczce wówczas niema mowy, a „skoro wejdziesz między wrony, musisz krakać jak one”. Kraży więc przedewszystkiem bezustanku od ust do ust ulubiona raki, czyli wódka gronowa ze smakiem anyżu. A dalej. Ryż duszony z pistacją i rodzynkami, to wcale niemańgorsza rzecz, nawet niezłe smakuje. Do pieczeni skopowej i koziej jesteśmy przyzwyczajeni, natomiast chleb wygląda przerażająco. Jest to ciemny, cienki jak papier i miękki placek, długości około pół metra, a używa się go jako torebkę do nabierania ryżu i soków, lub jako serwetkę. Gościa czekają nadspodziewane honory. Dostaje taki placek do jedzenia, drugi, podobny, wkładają mu przy ochoczych krzykach między szyję a bluzę, a serwetka, zrobiona z chleba, wisi pod brodą przez całą ucztę. Potem siada się na dywanach i „delektuje” tłuszczeniem z wolu, podanym na serwetkach z liści i polanym gorącym lukrem, a w końcu przychodzi clou biesiady: „faszzerowane kabaczki”, t. j. małe jadalne dynie w niebieskim sosie. Dynie były niezłe, ale ten sos! Wyznam szczerze, że do dziś dnia nie mogę zrozumieć, jak można taką rzecz wymyśleć. Sądzę, że w kuchni przemilego gospodarza musiało stać się nieszczęście i zapewne oliwek chemiczny kucharki wpadł do sosu. Na szczęście bliższych szczegółów o sosie nie dowiedziałem się nigdy. Takie bowiem drobniaki zostawiają zwykle „niezataręte wrażenie” dla żołądka.

Wszystkie przykrości całego roku naprawia tu zwykle wiosna... Gdy ona nadejdzie, zapomina się o dokuczliwym słońcu i moskitach, o chorobach i niebezpieczeństwach. Kto przejeżdżał doliny stepowe w dniach ich rozkwitu, ten nigdy nie zapomni czerwonych, jak krew, łanów maku, snopów chabrów, olbrzymich przestrzeni, pokrytych oleandrowymi drzewami i krzewami mirtowemi. Godzinami stapa noga końska po obszernych łąkach, pokrytych złotymi liljami, których pyłek na grubość palca osiada na koniu i nogach jeźdźca. Na brzegach jezior budzi się życie. Zjawiają się tysiące dzikich świni, a gromady bocianów zajmują swe letnie siedziby. Szlachetny ród kozłów i dzikich owiec kryje się głębiej — przy źródłach. Wielbłądy zrzucają woje wełny i czekają na wiosenną toaletę. Dla ochrony przed robactwem pociąga się je od dołu do góry rozcieńczonym płynem smolnym. W tym czasie mało jest kolonistów, którzyby tęsknili za Europą.

Po powrocie do ojczyzny niejednemu z nich staje się ciasno. Zatracił on

tu poczucie potrzeb kulturalnych, do których dawniej przywiązywał niezmierną wagę, wiele rzeczy wydaje mu się chorobliwie przesadnych, inne natomiast uważa za zniewieściale. U bardzo licznych po powrocie tkwi tęsknota za

szerokim światem i wolnością stepu, znów widzi Azję przez różowe szkła. I rzeczywiście, w końcu sprawdza się kurdyjskie powiedzenie, że nikt jeszcze nie pił bezkarnie wody Eufratu....

Dr. Tad. R.

Katastrofalne burze na morzu Czarnem

W portach czarnomorskich zatonięło wiele parowców i żaglowców

Wiedeń, 27. 2. (PAT.) Dzienniki tutejsze donoszą z Bukaresztu:

Na morzu Czarnem od kilku dni szaleją katastrofalne burze, których ofiarą padło kilka parowców i wielu ludzi. Angielskie parowce „Wielfield” i „Treviav” zostały rzucone na rafę podwodną. 14 marynarzy okrętu „Wielfield” zostało zmytych falami z pokładu i utonęło.

W końcu tonącym okrętem zdołał przyjść z pomocą parowiec norweski, który uratował resztę załogi. Na mieliźnie osiadł statek niemiecki „Ceres”, który wioził ładunek zboża z Rosji do Konstancy.

W licznych portach czarnomorskich zatonięła znaczna liczba przybrzeżnych parowców i żaglowców.

Wystawa jugosłowiańska w Warszawie

Warszawa, 28. 2. (Tel. wł.) — W ciągu kwietnia otwarta zostanie w Warszawie w wielkiej sali kina Colosseum jugosłowiańska wystawa turystyczna. (w)

Zastrzelenie agitatorów komunistycznych

Warszawa, 28. 2. (Tel. wł.) — Na pograniczu sowieckim w rejonie Dzienn patrol sowieckiej straży granicznej zastrzelili dwóch osobników, usiłujących przekroczyć kordon.

Jak się później okazało, obaj zabici byli agitatorami komunistycznymi z Mińska, nazwiskiem Kaganowicz i Rowin, których wysłano na agitację do Polski. (w)

Na krześle elektrycznym

London, 27. 2. (Tel. wł.) — W Kolumbji w południowej Karolinie stracono dziś na krześle elektrycznym sześciu murzynów za zamordowanie dwóch białych. Egzekucja odbyła się w obecności 16 świadków, pomiędzy nimi czterech kobiet.

Jest to pierwszy wypadek stracenia sześciu ludzi w jednym dniu.

Bandytyzm w Chicago

Waszyngton, 27. 2. (Tel. wł.) — Rząd amerykański uczynił pierwszy zdecydowany krok przeciwko bandytyzmowi w Chicago. Mianowicie minister pracy Doak zarządził deportację do Włoch Tony Volpe'go, znanego pod przezwiskiem „Mops”, który pełnił

funkcje przywódcy gwardji przybocznej Al Capone'a.

Prezydent izby handlowej w Chicago, Randolph, stwierdza w artykule, zamieszczonym w jednym z miejscowych dzienników, że połowa policji w Chicago stoi na żołdzie Al Capone'a.

Dwaj inżynierowie przed sądem sowieckim

Moskwa, 26. (PAT.) Dwóch młodych inżynierów, Koczan i Włodzimirski, stanęli w Leningradzie przed sądem publicznym za to, że odmówili wyjazdu na roboty do Kuzbassu. Na procesie obecnych było z górą 500 inżynierów i techników. Proces, który miał mieć charakter pogładowy, wskutek stanowczej i nieugiętej postawy oskarżonych przybrał całkiem odmienną formę. Pod sądni nietylko nie przyznali się do żadnej winy, lecz odwrotnie, oskarżyli władze sowieckie o stosowanie moralnego przymusu i niewolnictwa. Oba podsądnych przekazano sądowi okręgowemu celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności za tego rodzaju wyzywające zachowanie się w sądzie.

Zginęło 230 osób

Suva, 27. 2. (PAT.) Wskutek szalejącego w ubiegłą sobotę na archipelagu Fidzi tornada zginęło 230 osób.

140 ton banknotów niem. na stosie

Bruksela, 27. 2. (Tel. wł.) W posiadaniu banków belgijskich znajduje się około 7 miliardów marek nie-

mieckich (papierowych), pozostałych tam z czasów wojny. Banknoty te, które ważą 140 ton, zostaną w najbliższych dniach spalone.

Aleksander Węgierko

We wtorek rozpoczyna występy w Teatrze Nowym p. Al. Węgierko, znakomity artysta i reżyser scen stołecznych.

Występy tego świetnego artysty cieszą się w Poznaniu wielkim powodzeniem. Dlatego też zapowiedź ich wzbudziła niebywale zainteresowanie, zwłaszcza, że p. Węgierko wybrał ostatnią nowość, w której występował w Warszawie przeszło 90 razy, a mianowicie głośną sztukę L. Verneuil'a p. t. „Pan Lamberthier”.

Przedstawienie „Pana Lamberthier” będzie popisowym duetem znakomitego naszego gościa oraz świetnej artystki p. Haliny Cieszkowskiej.

Przygoda kierowcy autotaksy

Właściciel dorożki samochodowej 33-letni Edward Żakowski, zamieszkały przy ul. Polnej 39, wyjechał wczoraj wieczorem na zwykłą turę zarobkową. Na ul. Dąbrowskiego spostrzegł jakiegoś uszkodzenie samochodu i zatrzymał autotak nagle, że pojazd uderzył tylnymi kołami o drzewo, przyczem kierowca zranił się dotkliwie w policzek.

Poranione opatrzyło Pogotowie Lekarskie (tel. 55-55), pozostawiając go w leczeniu domowym. (k)

Wystawa pamiątek listopadowych

Zorganizowana z okazji setnej rocznicy powstania listopadowego wystawa pamiątek z 1830/31 r. w Muzeum Wojskowym przy ul. Franc. Ratajczaka dobiega powoli końca. Oddane w depozyt na wystawę pamiątki po powstańcach będą niebawem stawione do dyspozycji właścicieli. Jak się dowiadujemy, zarząd Muzeum Wojskowego w przyszłym tygodniu rozpocznie wysyłkę korespondencji, zawiadamiającej o mającym nastąpić zakończeniu wystawy i odbiorze pamiątek powstaniowych.

Przy tej sposobności przypomnieć należy, że wystawa pamiątek listopadowych, jak również trwająca jeszcze w Muzeum Wielkopolskim wystawa zbiorów graficznych z czasów powstania listopadowego, są rzadką sposobnością zapoznania się z pamiątkami powstania 1830-31 r. i nieprędko zdarzy się sposobność ujżenia zbiorów listopadowych w tak wielkim kompiecie. (k)

Małoj Wierzbliński

Moje pruskie więzienie

V.

Nadszedł dzień wolności, dzień słoneczny i ciepły 22 lipca r. 1907. Zdawałoby się dzień arcyradosny. Lecz tak nie było.

W piersi więźnia wysycha z czasem źródło radości. Gdy przesiedział tyle czasu w samotni ma uczucie jakby tak musiało pozostać nadal. Odnosi się z pewną subtelną nieufnością do owej wolności i przyjmuje wszystko jako dopust Boży z odcieniem indyferentyzmu.

Co się mnie tyczy, odwykłem od ludzi i towarzystwa, pogodziłem się z bytowaniem pustelniczem i odkryłem w niem niemałą piękność. Słowem, oduczyłem się życia pełnego na modłę wolnych ludzi i zdejmował mnie pewien lęk przed rozgardzaniem i jarmarkiem życiowym, przed — ludźmi.

W dzień ten stanąłem wraz z dwoma innymi więźniami w swym wyswichtanym, niebieskawym worku przy drzwiach, w dużym, dyrektorskim pokoju urzędowym niby żołdat, pokornie i służbiście. W przyzwyczajonej odległości od nas, złoczyńców, siedział przy wspólnym biurku p. dyrektor. Oczywiście wypadało mu palnąć szablonowe kazanie, cisnąć garść grochu o ścianę.

Gdy temu stało się zadość, ozwał się do niego:

— Pan dyrektor pozwoli, że wyrażę mu stokratną podziękę za łaskawe traktowanie. Jakięś znalazłem z jego strony Nie zapomnę tego nigdy.

Na te słowa stała się rzecz nieurzędowa. Dyrektor powstał, zbliżył się do mnie i... lzy zaszkliły się w oczach tego dobrego człowieka. Ścisnąc mi rękę dosłownie sześć razy, mówił:

— Zapewniam pana, że zawsze było

mi nad wyraz przykro, iż muszę więzić tutaj takiego człowieka, którego miejsce jest zgoła gdzieindziej... Mam nadzieję, że noga pańska nie przestąpi nigdy więcej progów więziennych.

Podziękowałem mu raz jeszcze, czując nieudolność mych słów.

Nie chyba dziwnego, że myślę o tej scenie z rozrzewnieniem, że łza w oku i że nie zapominałem o tym dobrym człowieku nigdy. Bo nie zapomina się nigdy istotnie dobrych ludzi. Dlatego samego już warto być dobrym...

Wyszedłem z tych przeklętych murów, jak pijany. Zaraz bowiem doznałem na wolnym powietrzu zawrotu głowy, a potem miłego zdziwienia na widok drzew w bogate listowie przystrojonych. Drzewa, kwiaty, to były cuda. Jakaś dzwiewczyzna w różowej bluzce, idąc w oddali, to był także cud. Pojąłem wówczas, że wszystko na świecie jest cudnym, a największym cudem jest świat.

Najbliższym pociągiem pojechałem do Poznania, gdzie już na dworcu powitało mnie kilku serdecznych, znanych rodaków. A tego samego wieczora zaімprovizowano na me powitanie w Bazarze kolację, muzyka i deklamacjami urozmaiconą. Zasiadło do niej liczne grono obywateli, kolegów szkolnych i przyjaciół: Bolesław Krysiwicz, Bernard Chrzanowski, Karol Szaniecki, ks. Kłos, Jan Szuman, Ksawery Przyjemski, Seweryn Wrzesiński, red. Szymt, Bolesław Rakowski, Bron Śniegocki, dr Pernaczyński, Marjan Kratochwill, wręcz nieporównany recytator Mickiewicza i Słowackiego: p. mec. Józef Pałędzki, nadto kilku woioła'zy, Stefan Ruciński itd. Niejedno nazwisko wypadło mi w tej chwili z pamięci, lecz dla wszystkich uczestników tej przemijającej biesiady żywie wdzięczna pamięć Przesyłał im za to serdeczny uścisk dłoni. Bo, jak powiedziałem powyżej, nie zapomina się dobrych ludzi.

Ale nie na tem koniec mego pruskiego więzienia...

Dyrektor, bar. Malzahn, we Wronkach żegnał mnie życzeniem, abym nie wrócił już w mury grobowca dla żywych. Atoli co innego było mi sążone. A przed przeznaczeniem niema ucieczki.

Przez krzyżowe te dwadzieścia miesięcy nie wyszyłem jeszcze kielicha gorczycy więzienniej, jaki miało dla mnie przeznaczenie. Jeden przychodzi na świat do szczęścia, inny — do więzienia. Więc tak się stało, że dnia 9 grudnia r. 1918, akurat w momencie, gdy miałem wyjechać z Poznania przez Kopenhagę, Sztokholm i Piotrogród do Warszawy, by wziąć tam w ramiona niezapomnianą córunię, zjawił się u mnie sławny pan inspektor policji Goeske, który pod koniec wojny zwiął z nad Wardy i znikł, jak kamfora bez pieprzu.

Znany ten nasz „przyjaciel” zabrał mi z walizki plikę luźnych notatek: spostrzeżeń, uwag, aforyzmów bdnoszących się do Niemców — zapisków, jakie mogły mi posłużyć do rozprawy pod tytułem: „Poznań w początkach wielkiej wojny”. Wraz z temi papierami zabrał mnie, prowadząc przez Plac... Plac Wolności na policję jak zbrodniarza.

I znów zamieszkałem przy ulicy Młyńskiej nr. 1.

To był dramat. O ile pierwszy mój proces zdawał mi się niebardzo groźny przypadłością dla bojowego publicysty, o tyle ta sprawa przedstawiała mi się wręcz tragicznie, beznadziejnie.

Były to czasy wojny, musiałem stanąć przed sądem wojennym, bezapelacyjnym, dostać się w paszczę bezskrupulatnych, nienawistnych elementów. Przesmak tego, co mnie czeka, dał mi wnet młody, umundurowany prokurator, nazwiskiem Geiseler. Pochodził on z bydgoskiego gniazda hakaty. Pod koniec wojny poległ na froncie zachodnim.

Opisywałem go wiernie w pierwszych rozdziałach mej powieści wielkopolskiej „Wolność” i przytoczyłem tam fragmenty z jego indagacji. Co prawda, nie były to przesłuchy sądowe, lecz ataki namiętnością istic teutońską niesionego krzyżaka. Pienił się on z powodu mych ciętych uwag o Niemcach, jakie znalazł w mych zapiskach, wpadał w trans, próbował pastwić się nademną, co wytknąłem mu jako objaw niegodny kulturalnego osobnika. Tylko barbarzyńca może w tych okolicznościach miotać się jakby opętaniec wobec skrepowanego więźnia, będącego w jego mocy.

DIALOGI nieraz kilkogodzinne toczyliśmy w pustej sali sądu poznańskiego; przeobrażały się w dialektyczne szermierki, harce i igrzyska, w których, przechodząc od obrony do ofensywy, grałem nieraz rolę napastnika. Często nie egzaminował on mnie, lecz ja jego.

Zaiste wąpiący kiedykolwiek w epoce niewoli Poznania Prusak i Polak stali naprzeciwko siebie oko w oko z tak odsoniętą przybicią, z tak wyostrzonemi szablami i mocowali się tak jak dwa żywioly. Grałem bowiem w banque, gdy zrozumiałem, że z tym panem nie mam nic do stracenia. I tak między innemi powiedziałem mu, że historia Prus składa się z „Lug und Trug, Raub und Mord”. Jako straceniec mogłem sobie pozwolić na takie kwiatki, na wszystko.

Bywało, że w toku owych „przesłuchów” p. Geiseler był tak wyczerpany nerwowo, że oddalał się z sali na pewien czas. Dzisiaj dziwię się, że w tym stanie, w jakim był, nie zastrzelił mnie.

Ile mnie to będzie kosztowało, wiedziałem. Byłem przygotowany na wszystko.

KALENDARZYK

Sobota, 28 lutego 1931.

Słońce: wschód 6,44; — zachód 17,29; —
długość dnia 10 g. 45 m.
Księżyc: wschód 11,30; zachód 5,04; —
po pierwszej kwadrze.
Kal. rz.-kat.: Roman i Teofil; jutro Albin.
Kal. słow.: Tworzymir; jutro Budziszlaw.

Zebrania

- Dziś o 17 Kolo Historyków stud. U. P. w seminarjum histor. w Zamku;
- o 18 Tow. Ogródków Działkowych im. Tadeusza Kościuszki walne zebr. u p. Kasprzaka, ul. Kilińskiego 15;
- o 19 Zw. Techników Dentystów walne zebr. u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
- o 19 Zw. Pracowników Elektrotechnicznych Z. Z. P. (filja elektromonterów) walne zebr. u p. Switalskiego, ulica Podgórna 13;
- o 19 Tow. Młodzieży Misyjnej pod wezw. Bł. Ks. Jana Bosko walne zebr. w ognisku ks. ks. Salezjanów;
- o 20 Kółko Wycieczkowo - Muzyczne im. Mozarta u p. Soleckiego, ul. Masztalarska 7;
- Jutro o 10,30 Klub Sportowy „Grom“ u p. Tomczyka, ul. Wronecka 13;
- o 11 Sodalicia Pań Akademickich w lokalu Kat. Zw. Polek, Św. Marcin 68;
- o 11 Cech Murarzy w „Ulu“ u p. Ograbowicza, ul. Słusarska 6;
- o 15 Tow. Przemysłowców (Jezyce) walne zebr. u p. Jasyka, ul. Kraszewskiego 16;
- o 16 Kolo Śpiewu „Dzwon Zygmunta“ walne zebr. u p. Fiedlerowej, Górna Wilda 47;
- o 16 Zw. Inwalidów Cywilnych u p. Bohnowej, ul. Marsz. Focha 85;
- o 19 Kat. Tow. Robotników Polskich (Tum) — przedstawienie amatorskie w Domu Kat. na Śródcie;
- o 20,15 Koncert na fundusz organów sołackich w Domu Ewangelickim;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Wandy z Powidzkich Michalskiej o godz. 15,30 z kapł. Św. Józefa.

Licytacje

- Dziś o 9 ul. Szamarzewskiego 36 — futro spacerowe;
- o 9 ul. Wodna 7 — szafa z lustrem;
- o 11,30 Stary Rynek nar. ul. Wielkiej — koszule męskie;
- o 12 ul. Dąbrowskiego 2 — 15 lamp elektrycznych;
- o 12,30 M. Garbary 5 — masz. do pisania, masz. do liczenia, 60 metrów pluszu;
- o 13 ul. Dąbrowskiego 47 — magiel;
- o 14 ul. Zwierzyniecka 29 — szafa żel., kanapa;
- o 15 ul. Strumykowa 18 — maszyna do pisania;
- o 15 Stary Rynek 82 — kasa rejestr., biurko;
- o 16 ul. Wielka 15 — stół składowy ze szklaną gablotką, 2 regulatory;

Teatr Wielki

DZIŚ — „Młyn diabelski“.

Teatr Polski

DZIŚ — „Pani ministrowa“.

Teatr Nowy

DZIŚ — „Ludzie w hotelu“.

Najbliższa premiera w Teatrze Polskim

Teatr Polski przygotowuje od dłuższego czasu pod kierunkiem reżyserskim dyr. Szczurkiewicza jedną z najciekawszych sztuk ostatniej doby, mianowicie „Gwiazdki z nieba“.

Sztuka, która się odbywa na scenie Teatru i łączy widowienie ze sceną, wciągając widzów w wir akcji, niewątpliwie wzbudzi wyjątkowe zainteresowanie wśród kulturalnych sfer publiczności poznańskiej.

Zderzenie pociągu z furmanką

Pociąg, zdążający do Ryczywołu, najechał na torze kolejowym pod Lupiszewem w pow. obornickim na furmankę. Jeden koń został zabity a drugi ciężko pokaleczony. Wóz został zdruzgotany. Fornał Stanisław Bąk cudem uniknął śmierci.

Okradanie pociągów węglowych

Komenda Policji Państw. w Kościecznie została powiadomiona o stałych kradzieżach węgla z pociągów towarowych, idących nową linią z Kościerzyny do Gdyni. Szajka dokonywała rabunku nocą podczas zwalniania ruchu pociągów na zakrętach.

Szkody wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Jeden z ostatnich

Weteran z 63 r. od ośmiu lat mieszka w piwnicy? — Apel o pomoc

Bohaterski poryw tych, którzy w styczniu roku 1863 nieustraszenie stanęli do walki z caratem Wszechrosji, obchodzimy każdego roku, jako święto narodowe. Czujemy je i wpajamy w umysły młodszych pokoleń część dla tych bohaterów. Niema tu w tej chwili powodu ani miejsca analizować dzieło powstania styczniowego. Nie od rzeczy wszakże będzie skierować oczy nasze na tę nieliczną, z każdym dniem topniejącą garstkę bohaterów zbrojnej walki polskiej z pomocą najeźdźcy, na tych sędziwych weteranów, którzy żyją jeszcze wśród nas.

W Poznaniu zamieszkuje obecnie ośmiu weteranów 1863 r. Każdy z nich pobiera skromną rentę oraz zapomogi od Tow. Pomocy dla Inwalidów Wojennych i Weteranów z 63 r. Renta wynosi 125 zł dla samotnego weterana, 150 zł dla żonatego, wdowa po weteranie otrzymuje 62,50 zł. Zapomogi miesięczne wynoszą od 20 do 30 zł. Jak z powyższego wynika, pomoc materialna, niesiona tej skromnej liczbie bohaterów, nie jest zbyt wysoka, wystarczy bowiem zaledwie na skromne utrzymanie. To też mimo usilnych starań wspomnianego wyżej Towarzystwa przeżawna część weteranów żyje w dość opłakanej sytuacji.

Do najstarszych wiekiem wśród nich należy 96-letni Melchior Koprucki. Urodził się w Splawiu (pow. poznański) w roku 1835. Do stolicy Wielkopolski sprowadził się dopiero w roku 1910 i od tej chwili pozostaje pod opieką dzieci i dorosłych wnuków. Przed ośmiu laty ulokował się u drugiej córki, p. Wilczakowej, która mieszka przy ul. Rybaki 4. Zwrócono nam uwagę, że rodzina ta żyje dzisiaj w strasznych warunkach. Wysłaliśmy przeto na miejsce naszego współpracownika, aby stwierdził, ile w tem jest prawdy. Oto jego sprawozdanie:

Udałem się na Rybaki do domu nr. 4, gdzie mieszka weteran 63 roku Melchior Koprucki. Trudno się dostać do jego mieszkania. Pytam o niego przechodniów — nie wiedzą, zwracam się do lokatorów tej kamienicy — nie znają Kopruckiego. Zdawało się, że poszukiwania spełzną na niczem. Wreszcie jakaś kobiecina, mieszkająca w suterenie od ulicy, wyjaśniła mi, że Koprucki mieszka również w suterenie, lecz można się do niego dostać od podwórca przez piwnicę (!?) Udaję się więc we wskazanym kierunku i dostaję się na schody, prowadzące do piwnicy. Z dołu dolatują wyciewy od kanałów, czuć nieprzyjemny odór zepsutych kartofli i kapusty.

Pukam i wchodzę. Mieszkanko niewielkie, powietrze pełne wyciewów. Na pierwszy rzut oka zauważam trzy łóżka. Na ścianach pełno obrazów Świętych Pańskich. Przez dwa małe okienka z żelaznymi kratami, skąpo wdziera się światło dzienne. Zwraca się do mnie młodzieniec, pytając o cel przybycia. Wyjaśniam i pytam, czy mogę mówić z p. Kopruckim.

— Dziadzio śpi.
Odpowiedź potwierdziło lekkie chrapanie z pierwszego łóżka. Z drugiego podnosi głowę starsza kobieta, córka weterana, pani Wilczakowa. Kobiecina liczy 60 lat. Na trzecim łóżku leży wnuk Kopruckiego, 43-letni syn p. Wilczakowej. Brat jego 20-letni młodzieniec, pełni funkcję gospodarza. Jest bez pracy. Z rozmowy jaka się wywiązała, okazuje się, że najstarszy syn p. Wilczakowej jest bez prawej ręki, którą stracił w wyprawie wojennej pod Kijów. Pobiera teraz skromną rentę, a ostatnio trudnił się sprzedażą kiełbasek na ulicach podczas nocy.

— Dzisiaj — mówi p. W. — już nie mogę się tem trudnić, albowiem wcale się nie opłaca. Razem z bratem jesteśmy bez pracy. Matka również niczem się nie zajmuje. Ojciec zmarł

przed 13 laty. Z tytułu inwalidztwa otrzymujemy po nim rentę w kwocie 7,25 miesięcznie.

— Dawno tutaj mieszkacie? — pytam.

— Miał siódmy rok. Zimą jeszcze tutaj znośnie. Latem wytrzymać nie można od tych strasznych wyciewów. Czasem pęknie rura kanałowa i wtedy przechodzimy poprostu okropnie męczarnie. Woda przedostaje się nawet do mieszkania. Za izbę tę płacimy 12 zł miesięcznie. Niewiele to co prawda, ale dopłacamy zdrowiem znacznie więcej. To straszne powietrze poprostu zabija naszego dziadka. Wszyscy cierpimy z powodu reumatyzmu. Dziadzio także. Jest na tyle silny, że gdyby nie to cierpienia, moglibyśmy go wyprowadzić na świeże powietrze. Leży już biedak od siedmiu lat. Minie ósmy i również nie będzie się mógł ruszyć z łóżka. W czasie P. W. K. udało się nam obwieścić go po mieście. Zachwycał się wszystkim. Bardzo często każe sobie czytać gazety, interesując się bieżącymi wydarzeniami politycznymi. Chciałby posłuchać radja. Nie chce dać wiary właściwościom tego wynalazku. Często opowiada o swych młodych latach i ma doskonałą pamięć. Słuch ma jeszcze lepszy, okularów także nie potrzebuje.

W trakcie opowiadania zbudził się dziadzio z piękną brodą. Przywitaliśmy się, poczem przyłączył się do rozmowy. Ujawniał rzeczywiście fenomenalną pamięć, opowiadając wypadki z powstania.

— Było to pod Nową Wsią — mówił. Zauważyłem patrol kozacki i ra-

Specjalne przedstawienia dla dzieci i młodzieży w teatrze świetlnym „Słońce“

odbędą się dziś w sobotę, 28 lutego i jutro w niedzielę, 1 marca b. r. o godz. 3 po południu. W programie niezwykle ciekawy i piękny film z życia Eskimosów p. t.: „W KRAJNIE WIECZNYCH LODÓW“. Nadprogram 2 arcywesołe komedjki.

Bilety po 50 gr i 1 zł są do nabycia wcześniej w Firmie S. Kałamański, Plac Wolności 6, oraz w dniu przedstawień przy kasie „Słońca“.

zem z towarzyszami broni ruszyliśmy na nich. Wszyscy z kosami. Chciałem uderzyć kozaka, zwalić go na ziemię, lecz on odrzucił szablę moją kosę, raniąc mnie w rękę. Wróg jednak uciekł przerażony. Dowódcą mego oddziału był Francuz Joung. Zginął pod Brodami.

W dalszym ciągu dowiaduję się, że weteran otrzymał niedawno krzyż walecznych i należy do Tow. Powst. i Woj. (stare miasto) jako członek honorowy. Na skutek usilnych starań magistrat zaofiarował rodzinie jeden pokój w domu miejskim. Do przeprowadzki jednak nie doszło, albowiem pokoik ten był tak mały, że trudno byłoby się w nim pomieścić. Biedna ta rodzina żyje więc nadal w tak opłakanych warunkach, oczekując lepszych czasów. Poprostu wydaje się nieprawdopodobnym, aby nie było możliwości przyścia tej rodzinie z pomocą. Należy jej się to z tytułu zasług weterana Kopruckiego. Sprawa ważna i pilna! (Tr).

Koncert symfoniczny Państw. Konserwatorium

Orkiestra symfoniczna Konserwatorium Państwowego, która świeżo z okazji dziesięciolecia uczelni wystąpiła z tak wielkim sukcesem, przedstawi w niedzielę dalsze wyniki swej pracy. Pod kierownictwem kapelmistrza p. Zygmunta Latoszewskiego orkiestra odegra szereg arcydzieł klasycznej literatury symfonicznej; na wstępie piękną uwer-

Z ramienia Tow. Geograficznego w Poznaniu odbędzie się w niedzielę, dn. 1 marca, o godz. 18 w sali 17 Col. Minus odczyt inż. Tadeusza Perkitnego

„Moja włóczęga naokoło świata“

W fabrykach i lasach Szwecji — Jako drwale nad Atlantykiem i kamerdynerowie nad morzem Śródziemnym — Z siekierą i kilofem w selwach Brazylii — Nasze „atelier“ pośród puszczy.

Z licznymi przezroczami.
Bilety po 2 zł i 1 zł w składzie Zygarińskiego.

ture „Rosamunde“ Schuberta, dalej koncert skrzypcowy Brahmsa, którego partię solową wykona p. Czesław Kamionka, uczeń dyr. Jahnke'go, wreszcie rzadko słyszana symfonia pierwsza Beethovena, której haydnowska lekkość i pogodny nastrój mocno kontrastują z innymi utworami tego mistrza.

Należy się spodziewać, że koncert Konserwatorium Państwowego, który odbędzie się w Auli Uniwersytetu w niedzielę o godz. 12-tej w południe zgromadzi, jak zwykle, liczną publiczność, darzącą żywym zainteresowaniem działalność artystyczną naszej pierwszej w mieście uczelni muzycznej.

Zawalenie się domu

W Wielonku zawałił się wskutek wadliwej budowy szczyt domu Wojciecha Nowaka.

W gruzach poniosła śmierć 4-letnia córka Nowaka, Henryka.

WIADOMOŚCI POTOCZNE Z WIELKOPOLSKI

— Bydgoszcz. (Pożary.) W jednym z mieszkań domu p. Stefana Gałęziewskiego przy ul. Krasieńskiego wybuchł w tych dniach pożar. Od pieca kaflowego zapaliła się podłoga, przepalając się w ten sposób, że płomienie przedarły się piętrem niżej do mieszkania p. Franciszka Lehmana. Straty są znaczne. Wspomniany dom jest ubezpieczony na 400 tys. złotych. — W Dębnie wybuchł z nieustalonej przyczyny pożar w zabudowaniach rolnika Bronisława Przedwojewskiego. Pastwą płomieni padły dwie stodoły i szopa.

— (Włamania w restauracji.) W jednej z ubiegłych nocy nieznanymi złoczyńcami włamali się do restauracji p. Artura Bahra przy ul. Nakielskiej 7. Włamywacze skradli wódki, tytonie i inne towary, wartości przeszło 2 tys. złotych. (k.)

SPORT

Hokej na lodzie

Kanada — „B. G. S.“ 3:1 (1:1, 0:0, 4:0). Powyższe spotkanie odbyło się w piątek wieczorem w Berlinie, przynosząc mistrzom świata zasłużone wysokie zwycięstwo. Prowadzenie uzyskał z niespodziewanego strzału Jaenecke, co Kanadyjczyków tak podnieciło, że w krótkim czasie uzyskali cztery bramki, które strzelili: Mackenzie, Watson, Pidcock i Macvey. W drugiej tercji Kanadyjczycy odpoczywali, a w trzeciej ponownie strzelili cztery bramki i to Mackenzie 2, a Macvey i Watson po jednej. (Tek wł.)

Lekka atletyka

Ciekawy pokaz gimnastyczny - sportowy pod kierownictwem trenera P. Z. L. A. p. Klumberga odbędzie się w niedzielę, jak już zapowiadaliśmy, o godz. 15,30 w hali „Ośrodek“ przy ul. Marceleskiej. — Udział biorą czołowi zawodnicy miejscowi, wskutek czego pokaz ten zapowiada się niezmiernie atrakcyjnie.

Życie organizacyjne

Walne zebranie oddziału lekkoatlet. K. S. „Warta“ odbędzie się w niedzielę o godz. 10 w salce Kola Seniorów, Aleje Marcinkowskiego 26.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Apollo“ wyświetla film pod tyt. „Wyspa zatopionych serc“. Akcja filmu jest dość niejednorodna a punkt ciężkości stanowią tańce, piosenki i komiczne epizody. Całość ujęta jest w formę zabawnej groteski. Właścicielka zbankrutowanego magazynu mód zakłada rewję i gdzie z nią statkiem do Ameryki południowej. — Statek rozbija się a grupa rozbitków ląduje na wyspie, zamieszkaną przez saksofonistę i zespół egzotycznych girlsów. Król wyspy oddaje jej pięknej modystce wzamian za ocalone kostiumy. Gdy rozbitkom przybywa na pomoc ekspedycja ratunkowa, modystka sprzedaje wyspę za milion dolarów. Wreszcie wyspa zapada się w morze. Wszystko jest trochę bez sensu, ale niektóre epizody są bardzo dobre. W roli głównej występuje uroczą Jeanette Mac Donald, partnerem jej jest W. Haines.

Nadprogram — śpiewno - taneczna rewijska „Pieśń narodów“. (ver.)

Kino „Słońce“ wyświetla film p. tyt. „Skąd niema powrotu“. Temat filmu jest dość ryzykowny; oparto go na założeniu, że kobieta upadła nie może już powrócić na drogę uczciwego życia. W akcji przedstawione są dzieje dziewczyny z ulicy i spadanie jej coraz niżej na szczeblach drabiny społecznej. Dziewczyna z ulicy w gruncie rzeczy dobra, — czego dowodem jest poświęcenie się jej dla osłodeńcia ostatnich chwil szakańca — kochająca wieś i wiejskie życie, nie może już zatrzeć ciężącego na niej piętna, nie może powrócić z drogi, na którą wstąpiła. Trudny temat rozwinięty został w filmie niezupełnie szczególnie, a potraktowany w miarę możności dyskretnie. Film ma dużo scen bardzo silnych i wstrząsających nerwami, jak np. epizod w więzieniu; ma również sceny wyreżyserowane i zdjęte kapitalnie, jak np. przedstawienie kate, opowiadania dziewczyny w speluncie, al-

bo jej przedśmiertna wizja. W roli głównej zarówno urodą jak i grą wyróżnia się Ita Rina. Silne wrażenie robi gra Rowensky'ego w roli skażenka. Dużo też jest dobrych ról epizodycznych.

Nadprogram — Tygodnik Foxa. (ver.)

Kino „Tęcza“ wyświetla film pod tyt. „Hrabia de Monte Christo“. Jest to wznowienie filmu (który kiedyś oglądaliśmy na ekranie kina „Słońce“, nakręconego według znanej powieści Al. Dumasa pod tym samym tytułem. Interesująca fabuła (zwłaszcza części I), przepychy dekoracji, dobra fotografia oraz bardzo poprawna gra aktorska Lil Dagover i Jean'a Angelo dają mu kwalifikację filmu dobrego. Program uzupełniają występy artystyczne. (Ga)

Kino „Orzeł“ wyświetla dwa filmy: „Lawina“ i „Więcej pary“. „Lawina“ jest to wcale ciekawy dramat z bardzo dobrą obsadą aktorską; Jack Holt, Olga Baklanowa i Doris Hill. „Więcej pary“ jest znów wesołą komedią amerykańską z Chester Concklin'em oraz równie dobrym w rolach komedijnych jak i tragicznych George Bauerotem (pamiętnym bohaterem „Ludzi podziemnych“). (Ga)

Kino „Aurora“ wyświetla film pod tyt. „Tarzan wśród małp“, nakręcony według znanej powieści Edgar Rice Burroughs'a. Jest to film liczący sobie okraży 10 lat. Kiedyś był on przebojem; dziś może zainteresować tylko tych, dla których o wartości filmu decyduje jedynie jego dynamika, a nie inne walory, jak np. gra aktorów, technika, logiczność konstrukcji fabuły i t. d. (Ga)

Z TEATRÓW

— **Z Teatru Wielkiego.** Dziś po raz czwarty najnowsze dzieło Różyckiego „Młyn djabelski“. Bardzo interesujący utwór ten cieszy się olbrzymim powodzeniem. Publiczność przyjmuje świetnych wykonawców owacjami. W przedstawieniu biorą udział primadonna Zmigród Fedyczkowska, nasz pierwszy tenor Stanisław Drabik, Tylewska, Święcicka, Polańska, Karpacki, Zathay, Maj, Roy, Sendecki, Szpingier i Warchalewski oraz cały balet w układzie p. Ciesielskiego. Kierownictwo muzyczne dyr. Wojciechowski. Pełna pomysłowość reżyserji p. Urbanowicza oraz wysoce oryginalne dekoracje p. Dołżyckiego. W akcji przewijają się przez scenę znane osobistości Poznania ze świata artystycznego. W niedzielę wieczorem pełna cudnych melodji

verdiewskich „Siła przeznaczenia“; dyryguje Bolesław Tyllja. W poniedziałek opera komiczna Offenbacha „Piękna Helena“ z pp. Zmigród Fedyczkowską oraz Bratkiewiczem na czele.

Popołudniówka w Operze. W niedzielę o godzinie 3-ciej po cenach znizowanych melodyjna operetka „Fiolet z Montmartre“ z pp. Grey, Majchrzakówną, Bratkiewiczem, Raczkowskim, Sendeckim, Warchalewskim, Klichowskim, Szpingierem i Mikuszewskim; udział całego baletu z Jedyńską, Martówną i Ciesielskim na czele; dyryguje p. Latoszewski.

— **Z Teatru Polskiego.** Zdążająca szybkimi krokami do uroczystości dwudziestego piątego przedstawienia, arcybawna komedia A. Grzymały - Siedleckiego „Pani ministrowa“ ukaże się w Teatrze Polskim w sobotę wieczorem. W roli tytułowej p. Zasempianka. W niedzielę wieczorem ostatnia nowość repertuarowa, ciesząca się ogromnym powodzeniem, przyjmowana burzliwymi oklaskami i salwami śmiechu, arcydowcipna komedia Adolfa Nowaczyńskiego „O żonach złych i dobrych“. Doskonała gra całego zespołu podnosi walory miłej, pełnej pogody i ciepła sztuki. W poniedziałek „Pani ministrowa“ po raz dwudziesty czwarty.

Przedstawienie popołudniowe. W niedzielę po południu ukaże się niegrana od

dłuższego czasu, pełna ciepła i wdzięku stylowa komedia Z. Przybylskiego „Włcek i Wacek“. W rolach głównych pp. Biesiadecki — Wacek, Godlewski — Włcek, dyr. Szczurkiewicz — Pan Klepacki.

— **Z Teatru Nowego.** Dziś, jutro i w poniedziałek ostatnie trzy razy fascynująca sztuka Vicki Baum p. t. „Ludzie w hotelu“; która schodzi z repertuaru pomimo wielkiego powodzenia, ustępując miejsca występom p. Aleksandra Węgielko.

We wtorek pierwsza występ znakomitego artysty i reżysera scen stołecznycy p. Aleksandra Węgielko, który wystąpi tylko pięć razy w doskonałej swej ostatniej roli Jerzego w świetnej, pełnej napięcia sztuce L. Verneuil'a p. t. „Pan Lambertier“. Główna, niezwykle popisowa rolę kobiecą kreuje p. Halina Cieszkowska.

Bajka dla dzieci p. t. „Zaczarowana lilijka“, która stała się ulubionym przedstawieniem naszej milusińskiej publiczności, ukaże się po raz ostatni w nadchodzącą niedzielę o godz. 3.30. Piękne tańce figurek, niedźwiedzi, kwiatków i występy piosenki „Moruska“ witane są atrakcyjnie przez rozbawione dzieci.

W przyszłym tygodniu Teatr Nowy wznawia przedstawienia pasyjne p. t. „Syn Boży“, które przed laty cieszyły się niebywałym powodzeniem w okresie wielkiego postu.

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 27. 2. (PAT.) Londyn za 1 f. szterl. 43,36; Nowy Jork za 100 zł 11,21,25; Paryż za 100 zł 286; Praga za 100 zł 377,15—379,15; Wiedeń za 100 zł czeke 79,54—79,82; Zurych za 100 zł 58,15; Berlin za 100 zł noty większe 46,90—47,30; wypłaty na Warszawę 47,025—47,225; na Katowice 47,10—47,30; na Poznań 47,05 do 47,25; Gdańsk za 100 zł 57,63—57,74; teleg. wypłaty na Warszawę 57,62—57,73.

GIELDY PIENIĘŻNE:

Łódź, 27. 2. (PAT.) Akcje. — Bank Polski 136,50; Gazy Wschodnie 15,00 do 14,75 do 15,00.

GIELDY TOWAROWE:

Warszawa, 27. 2. (PAT.) Zboże. — Zyto 18,50—19; pszenica 26—27; owies 20 do 21; jęczmień na kaszę 17,50—18,50; jęczmień browarn. 24—25; groch polny 25 do 28; groch Victoria 29—33; koniczyna czerwona 270—380; biała 270—380; mąka pszenna luksus. 52—62; mąka 0000 — 42—52; mąka żytnia 33—34; otręby pszenne grube 16—17; średnie 15—16; żytnie 12,50—13,00; kucheniane 28—29; rzepakowe 19—20; seradela 58—62; peluska 33 do 38; wyka 29—34.

Łódź, 27. 2. (PAT.) Zboże. — Notowania bez zmiany.

Notowania dewiz z dnia 27 lutego 1931

(Obsługa radjotelegraficzna P. A. T-liczne)

Dawiza	Stopy dyskont	Parytet w zlocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	7 1/2	—	100 zł	—	57.63	46.90	43.36	11.21	286.—	377.15	58.15	79.54
Poznań	7 1/2	—	100 zł	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	5	173.52	100 Gd. gld.	—	—	81.65	—	—	—	655.—	—	—
Berlin	5	212.34	100 R. M.	212.01	122.25	—	20.43	23.76	606.50	801.32	123.45	168.85
Belgia	2 1/2	123.94	100 belg.	—	—	—	58.585	4.81	13.34	356.—	—	72.37
Bukareszt	9	172.—	100 l.	—	—	—	3.498	317 —	0.59	—	19.97	3.08
Budapeszt	5 1/2	155.90	100 pengó	—	—	—	73.29	27.87	17.44	—	587.81	90.52
Holandja	2 1/2	358.31	100 gld. hol.	—	—	—	168.58	12.10	40.11	1023.50	—	208.37
Kopenhaga	4	238.88	100 k. d.	—	—	—	112.41	18.16	26.74	—	—	138.95
Londyn	3	43.38	1 funt szterl.	43.33	24.99	20.417	—	4.85	123.95	163.74	25.23	34.50
Nowy Jork	3	8.91.41	1 dolar	8.913	—	420.30	485.78	—	25.52	53.71	519.80	711.15
Paryż	2	172.—	100 fr. franc.	34.96	—	16.462	123.95	3.91	—	132.10	20.36	27.82
Praga	4	180.62	100 k. cz.	26.42	—	12.451	164.—	2.96	—	—	15.38	21.02
Rzym	5 1/2	172.—	100 l.	46.71	—	22.1	32.76	5.23	—	—	—	37.19
Szwajcaria	2 1/2	172.—	100 fr. szwajc.	171.68	—	—	80.91	25.23	19.24	491.75	649.40	136.66
Sztokholm	3 1/2	238.88	100 k. szw.	—	—	—	112.50	18.14	26.76	683.—	—	138.05
Wiedeń	5	125.43	100 szyling.	—	—	—	55.06	34.57	14.06	359.—	473.87	72.98

Kino „METROPOLIS“ REKORDOWY SUKCES SEZONU! Epokowy film egzotyczny! Druga i ostatnia serja! Kino „METROPOLIS“


„INDYJSKI GROBOWIEC“

W rolach głównych: MIA MAY — CONRAD VEIDT — LYA DE PUITI — BERNARD GOETZKE.

Na scenie oryginalna rewja p. t. „BANKI MYDLANE“. W programie m. in. „Tajemniczy foxtrot“ — „Pożegnanie Paryża“ — „Kotki“ — Kuplety aktualne“
Początek seansów o godzinie 5 — 7 — 9 „Fortepian“ — „Bańki mydlane“ i w. in. Przesprzedaj biletów od 11,30—1,30 w poł.

Nagle ogłoszenia

wieczorem po zamknięciu ekspedycji (godz. 18,30) do wydania tylko porannego przyjmuje portjerna. Wejście bramą św. Marcin 70 — dzwonek nocny przy bramie na prawo. Telefon portjerna nr. 35-25 Portjerna nie jest upoważniona do przyjmowania ogłoszeń do wydania wieczornego.



Dnia 27 lutego r. b. zmarł nagle na udar serca, ś. p.

Edmund Wilkans

W Zmarłym straciliśmy serdecznego, szczerego przyjaciela i kolegę. Prawością charakteru zaskarbił sobie niezapomnianą pamięć naszą. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 2 marca r. b. o godzinie 10 rano w Objezierzcu. dp 2940

Administracja Majętności Objezierskiej

Do sprzedania
palarnia kawy, skład herbaty, kakao, win, wódek
w centrum miasta Inowrocławia. Tylko poważni refleksjanci zechcą się zgłosić do Kurjera Poznańsk. pod zw 28031

BIAŁY TYDZIEŃ

rozpoczynamy z dniem 28 lutego 1931 r.

Rzadka okazja taniego zakupu bielizny, koronek, haftów, chusteczek, czepków, serwetek, bluzek

WIZA i GÓRECKI

Poznań, Plac Wolności 10
zp 28 069

11 POKOJE UMEBL.

Pokój
dobrze umeblowany, słoneczny, elektryczność, na 2 osoby z utrzymaniem do wydzierżawienia. — Skład obrazów. Kraszewskiego 14. jw 5 606

Pokój
lepszy niekrepujący. Wielkie Garbary 18, wejście Woźnej, II. prawo. zdp 63 697

21 ZGUBY

Weksel
300 zł na nazwisko Szczepan Dybizbański, Buk. zgubiono i unieważniam. zdp 63 577

Zgubiłam
z książeczki notatki — wynagrodzę — Tyrakowska, Mielżyńskiego 22.

22 ROZMAITE

Wystawa
obrazów krakowskich. Wstęp 50 gr. Antykwariat „Psac Sztuki“ Stary Rynek 78. piętro. zdp 63 683

Biali Posłańcy
Wrocławska 7, tel. 12-30
załatwiają zastawy lombardowe, przeprowadzki, list z odpowiedzią 30 groszy. zdp 67 661

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Leśniczy
lat 36, żonaty, biegły, wszechstronnie w swym zawodzie, s praktyką z wzorowo prowadzonych gospodarstw leśnych, poszukuje posady zaraz lub od 1. 4 31. Łaskawe oferty proszę do pana Fonroberta, Środa Wlkp., Dabrowskiego 39. zdw 67 668

Młodsza kucharka
szuka posady do restauracji lub u samotnej osoby zaraz. Oferty Kurjer zdw 63 261

28 WOLNE MIEJSCA

Kucharka
ze samodzielnym gotowaniem, częściami sprzątaniami, ze znajomością robienia konserw i z doświadczeniem potrzeba od 15 marca do miasta powiatowego na Górnym Śląsku. Zgłoszenia z odpisami świadectw i podaniem warunków przysyłać: Drowa Tchorzewska, Rybnik, Górnego Śląska. zdw 67 678

Przedpłata na marzec 1931. za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku Ilustr. „Ilustracja Poznańska“ i „Nowiny Sportowe“ w Poznaniu w kw. 4,70, z odnoszeniem przez pocztę w Poznaniu miesięcznie 5,01 kwartalnie 15,03, pod opaską w Polsce 9,00, pod opaską w innych krajach 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub zastępowania.

W wydaniach w językach obcych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia na stronie 6-lamowej 30 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 120 gr. na stronie drugiej 150 gr. przed wiadomościami potoczными 240 gr. od 1-lamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stroża. do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt. do godz. 9 przedpołud. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr. każde dalsze słowo 20 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.